GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 20. czerwca 1895. Nr. 25.

W sprawie pism ludowych

otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

W *Przypisku* Szanownej Redakcyi do artykułu *W sprawie pism ludowych* (Nr. 23) wyczytałem zdanie, jakoby *Krakus*, propagując porozumienie wszystkich stanów, ten błąd popełniał, że traktuje sprawy ludowe ze stanowiska innych stanów i warstw społeczeństwa, a nie ze stanowiska interesu chłopskiego. Wobec tego raczy Szanowna Redakcya zezwolić mi na kilka słów odpowiedzi.

Przedewszystkiem śmiem twierdzić, że nie znajdzie nikt w *Krakusie* takiej sprawy ludowej, któraby nie była traktowana ze stanowiska chłopskiego. Czy mowa o zmianie ustawy gminnej, czy drogowej, czy łowieckiej, czy jakiejkolwiek innej, *Krakus* stoi zawsze ściśle na stanowisku interesu chłopskiego; żadnej z tych spraw nie pominął, a niejednę pierwszy poruszył. Posłów włościan otaczałem zawsze jak największą życzliwością i nie pominąłem żadnej sposobności, żeby ich działalność podnieść, ilekroć na to zasługiwała. Kiedy powstał *Związek chłopski*, oświadczyłem bezzwłocznie, że na program jego zupełnie się godzę i pójdę z nim ręka w rękę, byleby tylko stosunek pisma i Stronnictwa chłopskiego do Kościoła był należyty. Wiadomo, że *Związek* dość długi czas pod tym względem był niejasny; walczył z ks. Stojałowskim, a kokietował z *Przyjacielem Ludu*, *Kuryerem Lwowskim* i t. p.: raz poraz spotykały mnie w tem piśmie uszczypliwe uwagi; zachowałem przecież z zaparciem się wielkiem szczerą życzliwość wobec Stronnictwa chłopskiego i jego pisma i broniłem niezmordowanie jego interesów wobec niecnych intryg i zabiegów przeciwnej partyi. Innym stanom, w szczególności szlachcie, nieraz dałem do zrozumienia, że bierność, jaką widać zbyt często, nie odpowiada położeniu rzeczy i kategorycznie wypowiedziałem, co czynić należy.

Słowem, miałem wciąż przed oczyma program chłopski i niejednokrotnie wierniej go wykonywałem, aniżeli *Stronnictwo chłopskie*, narażone na tyle wpływów złowrogich i nieposiadające na razie siły odpornej. O prawdziwości tych twierdzeń przekona się łatwo każdy kto zechce przejrzeć *Krakusa* choćby tylko od początku r. 1893 do tej chwili.

Oprócz spraw chłopskich zna *Krakus* naturalnie i inne sprawy i z temi także Czytelników swoich zaznajamia, ale nigdy nigdzie nie kierowałem się względami na którąkolwiek z partyj, istniejących w kraju. *Alfą* i *omegą* dla mnie to Bóg i Ojczyzna i według tego jedynie oceniam wszystko, nie wyjmując i spraw chłopskich, choć te nie tylko ze stanowiska redaktorskiego są mi przed innemi miłe i drogie. Zaznaczyć jeszcze muszę z całym naciskiem, że nikt a nikt żadnego a żadnego ubocznego wpływu na kierunek, jaki *Krakus* reprezentuje, za czasów mego w tem piśmie działania nie wywierał i nie wywiera.

Czuję doskonale wszystkie braki, jakie to pismo jeszcze ma, rozumiem, że powinienem był więcej hałasu wyrabiać w sprawie konkurencyi kościelnej, w sprawie ustawy gminnej, łowieckiej i t. d., to byłoby mi zjednało więcej popularności i prenumeratorów. Sądzę jednak, że i od tej winy każdy mnie uwolni, kto rozważy następujące okoliczności:

Wiadomo powszechnie każdemu, kto wiedzieć chce, że kwestya spraw wyżej zaznaczonych jest tylko kwestyą czasu (sprawa konkurencyi kościelnej i szkolnej została już uprzątniętą), bo w reprezentacyi krajowej sprawy te nie mają zgoła przeciwników, a chodzi tylko o to, jakby je z zadowoleniem i pożytkiem społeczeństwa najlepiej załatwić. Gdzież więc sumienie robić z tego propagandę na rzecz pisma i rozżarzać karygodnie namiętności, już i tak przez innych rozkołysane? Że względów taktycznych należało może i tym środkiem nie pogardzać, ale równocześnie nawijała się inna, bardzo piekąca sprawa, która musiała siły moje zabsorbować. Czytając wszystkie pisma wrogie Kościołowi, narodowi i całemu porządkowi społecznemu, spostrzegłem, że należy czemprędzej obznajomić lud z podstępnem działaniem wrogich żywiołów, które z elementarną siłą w jednych okolicach już działały, a na drugie zarzucały sieci i przygotowywały atak. Walka, którą *Krakus* sam jeden przez półtora roku z tymi żywiołami toczyć musiał, (bo *Dzwonek* wtedy jeszcze był bezczynny, a *Związek* nie istniał) musiała naturalnie sprawić to, że kwestya naprawy owych ustaw mogła być tylko dorywczo traktowana. Zaznaczyłem więc tylko, że za tem a za tem jestem, że tego a tego od Sejmu lub Rządu się domagam; tylko od czasu do czasu, że się tak wyrażę, w chwilach wytchnienia, osobne owym sprawom poświęcałem artykuły. I dziś jeszcze pomimo *Dzwonka* i *Związku* spada na *Krakusa* już przez to samo, że jest pismem tygodniowem, główny ciężar walki z przewrotnymi żywiołami i obowiązku odsłaniania niegodziwych machinacyj, przez co mniej mam siły do traktowania szczegółowego tej lub owej sprawy ludowej. Jeżeli więc to błąd, to błąd nieunikniony wobec położenia rzeczy, w jakiem się znalazłem i znajduję, a potem wobec zupełnego prawie braku pomocniczych sił, któreby były mogły choć jedne część z mego zadania wziąć na siebie. Że jednak droga, którą obrałem, była trafnie wybrana, że mianowicie *Krakus* mimo swych braków stał się tą przeszkodą dla wrogich żywiołów, którą one, chcąc się do ludu dostać i nad nim zapanować, przedewszystkiem usiłowały zniszczyć, dowodem na to jest choćby ta szalona agitacya jawna i tajemna, jaką z całą wściekłością przeciwko temu pismu rozwinięto i dotąd

się rozwija. Aż do ostatniej chwili nie było prawie zebrania czy wiecu socyalistycznego czy Wysłouchowego i prawie takiego numeru pism zakazanych, gdzieby *Krakusa* nie poniewierano lub mego nazwiska z najobrzydliwszymi epitetami nie odmieniano przez wszystkie liczby i przypadki.

Kończąc, dziękuję Szanownej Redakcyi jak najuprzejmniej, że mi dała sposobność do wypowiedzenia powyższych uwag, a wszystkich ludzi dobrej woli proszę o poparcie, przedewszystkiem zaś o artykuły w sprawach ludowych ze stanowiska interesów chłopskich pisane, ażeby raz przecie znikło to podejrzenie czy uprzedzenie, jakoby *Krakus* służył jakiejś partyi, czy partyom, a nie ludowi. Popierajcie zresztą, Czcigodni Dobrodzieje, pismo, którekolwiek za lepsze uznacie, niech wreszcie *Krakus* i zginie, byle tylko coś się robiło, byle lud polski nie był stracony dla wiary św. i narodu. Że potrafimy zniszczyć nawet to, co mamy najlepszego i najdroższego, dowodzi los Ojczyzny naszej: pokażmy raz, że i budować umiemy. [1])

Kraków, 11. czerwca 1895.

Zostaję z wysokiem poważaniem
Szymon Matusiak
redaktor „Krakusa".

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił
Ks. Dr. Karol Szczeklik.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.
Wysokość kongruy nowej proboszczów i czas od którego się liczyć ma.

Ustawa z r. 1885 oznacza kongruę w różnej wysokości dla poszczególnych krajów koronnych, reprezentowanych w Radzie Państwa; dla Galicyi oznaczono kongruę dla samodzielnych duszpasterzy według następującej skali. (Pomijam na razie kongruę ekspozytów, pomocników kapłańskich, prowizorów osieroconych parafii i pensyą emerytów, gdyż o tych później będzie mowa osobno).

Galicya	Pasterze duchowni samodzielni [illegible]
1. We Lwowie i Krakowie	1000
2. W miastach mających przeszło 10.000 tudzież na Podgórzu (pod Krakowem) i w Białej	700
3. W miastach i miasteczkach, mających przeszło 5.000 mieszkańców i w większych zdrojowiskach	600
4. We wszystkich innych miejscach . .	500

Objaśnienie.

Za „większe zdrojowiska" uważać należy te, w których, jak z doświadczenia wiadomo, napływ obcych zwykł pociągać za sobą znaczne podrożenie żywności.

Art. II. § 9 stanowi, że „uzupełnienia kongruy samodzielnych duszpasterzy duchownych mają nabyć mocy od 1. stycznia 1887 w połowie a od 1. stycznia r. 1888 całkowicie".

Ta ustawa stanowi zaś w §. 7: „Do urzędów pasterskich, dla których dotychczas kongrua wymierzona była z dopłatą z funduszów religijnych w większej kwocie, aniżeli według ustawy niniejszej przypada, postanowienia te stosowane będą dopiero przy nowem obsadzaniu i tylko wtedy, gdy trwałe istnienie większej kongruy nie opiera się na szczególnym tytule prawnym".

Rozp. ministr. wykonawcze z 20. stycznia r. 1890, §. 12 orzeka: „Pasterzowi duchownemu nowomianowanemu, na jego prośbę, mogą być tymczasowo wypłacane od dnia objęcia urzędu kwoty, które pobierał jego poprzednik, pod warunkiem wyrównania, gdy uzupełnienie kongruy, dla niego ostatecznie ustanowione, będzie asygnowane.

Gdyby w terminie przepisanym nie złożył wyjawu (§. 2), dalszą wypłatę tych płac należy wstrzymać i zarządzić co potrzeba, żeby kwoty wypłacone zostały zwrócone.

§. 13. Gdyby w przypadku takim albo w razie wyrównania z uzupełnieniem kongruy ostatecznie przyznanem, pasterz duchowny miał zwrócić więcej niż dwadzieścia zł. w. a., spłacić ma należytość w 12-tu ratach miesięcznych.

W ogóle kongrua należy się proboszczowi od dnia instytucyi pod warunkiem, że się będzie fasyonował.

Uwaga. Jeśli pewna gmina w swoim czasie zobowiązała się płacić kongruę każdorazowemu kapelanowi lokalnemu, jako swemu duszpasterzowi, w tej wysokości, jaką ustawa przepisuje, choćby ta kongrua miała być w przyszłości podwyższoną, w takim razie ta okoliczność, że dotacya kapelana miejscowego była wówczas niższą niż dotacya plebana a po wejściu w życie ustawy kongrualnej zostali kapelani miejscowi pod względem dotacyi na równi postawieni z plebanami, nie może bynajmniej uchylać obowiązku gminy płacenia tej wyższej dotacyi. (Orzecz. Tryb. Adm. z dn. 31. grudnia 1887. T. XI. 3850). [1])

ROZDZIAŁ IV.
Fasye samodzielnych duszpasterzy; kto i kiedy ma przedkładać.

Ponieważ celem ustawy z r. 1885 jest zapewnić samodzielnym pasterzom duchownym najmniejszy czysty

---

[1]) *Przyp. Red.* Z miłą chęcią otworzyliśmy łamy *Gazety Kościelnej* dla powyższej korespondencyi. P. redaktor Matusiak zapatruje się tak poważnie na obowiązki pisma ludowego, tak przekonywające kreśli przeszkody, z któremi miał do walczenia, z tak ujmującą prostotą wyznaje braki swego dzieła, że możemy mieć nadzieję, iż przy dobrej swej woli, przy niezaprzeczonym talencie pisarskim i przy tej niezawisłości, jaką umiał sobie zdobyć i zapewnić, w krótkim czasie wydawnictwo swoje, już dzisiaj pożyteczne i wielce zasłużone, podniesie do tej wysokości, na której widzieć je pragnie.

Umieszczając bez zastrzeżeń pismo Szanownego Kolegi na miejscu naczelnem w dzisiejszym numerze, tem samem składamy dowód, że na zgubę *Krakusa* „czcigodni Dobrodzieje" nie czyhają. Taka zawziętość, niczem nieusprawiedliwiona, nie leży w naszem usposobieniu. My księża z urzędu i przyzwyczajenia wytykamy wprawdzie bliźnim ich błędy, ale cieszymy się też szczerze, jeżeli możemy z czystem sumieniem, jak w niniejszym wypadku, dać bezwarunkową absolucyą.

[1]) Repertorium str. 42.

dochód ustawą oznaczony (500—1000 fl.) a dochód ten mają w pierwszym rzędzie pokryć „płace z urzędem duchownym połączone“ a dopiero, gdyby to źródło nie wystarczyło, ma rząd dodać uzupełnienie z funduszu religijnego i ze skarbu swego, stąd wypływa, że duszpasterz, pragnący tego dodatku (zwanego dodatkiem do kongruy) musi robić fasye (wyjawy) z dochodów wzmiankowanych, by władze mogły orzec, o ile należy mu się dodatek kongrualny.

W ogóle więc fasyonować się muszą:

a) „ci duchowni, którzy mają pobierać przychód beneficyalny lub inny miejscowy i roszczą sobie prawo do uzupełnienin kongruy z funduszu religijnego“ §. 1 rozporz. min. z r. 1890.

Co się tyczy czasu, kiedy fasye mają być składane, powiada toż rozporządzenie §. 1 ust. 2.: „wyjawy składać należy przy objęciu urzędu lub na polecenie Ministra wyznań“.

„Tym pasterzom duchownym, którzy nie mają dochodu beneficyalnego ani żadnego innego miejscowego, wypłacać należy kongruę od objęcia urzędu z funduszu religijnego, za złożeniem relacyi przez ordynaryat“. Ci nie są obowiązani fasyonować się, choćby mieli grunta z zastrzeżeniem, wymienionem w dokumencie fundacyjnym, że dochody z nich do kongruy nie mają być wliczane.

Termin ustanawia §. 2 tegoż rozporz: „Z powodu objęcia urzędu złożyć należy wyjaw w przeciągu dwóch miesięcy po objęciu. Prośby o przedłużenie tego terminu podawać trzeba na dni 14 przed jego upływem do władzy krajowej, która, jeżeli słuszne przyczyny będą udowodnione, może przedłużyć termin aż do upływu następnych czterech tygodni“.

Kto w terminie, ustawą przepisanym nie fasyonował się, traci prawo do uzupełnienia kongruy.

Jeżeli jednak ministeryum zażąda fasyi dodatkowej, to chociażby duszpasterz zaniedbał w terminie ustawą przepisanym fasyonować się, tem samem nie traci prawa do dodatku kongrualnego na przyszłość, bo ministeryum samo niejako uznaje, że zaniedbanie to przebacza; nie może jednak żądać zwrotu za wypłaconą pensyę pomocnikowi aż do czasu fasyonowania się. (Tryb. p. orzecz. z 30. października 1891 l. 194). [1])

b) W sprawie składania fasyi stanowi nadto Rozp. wykon. z r. 1890 §. 10: „O zmianach w substancyi majątku beneficyalnego a względnie w przychodzie miejscowym, mających wpływ na uzupełnienie kongruy z funduszu religijnego, winien pasterz duchowny donieść Władzy krajowej (t. j. Namiestnictwu) za pośrednictwem ordynaryatu, jak można najrychlej, najpóźniej zaś w przeciągu trzech miesięcy od chwili, w której zajdą“.

Zaniedbanie doniesienia pociąga za sobą karę.

W tych wypadkach należy załączyć też ostatnią fasyę (bez alegatów).

Gdyby się proboszcz jeszcze nie był fasyonował a wskutek takiego wypadku nie mógł mieć pokrycia swej kongruy, Namiestnictwo nakaże mu sporządzenie wyjawu.

W cytowanym §. 10. rozp. wykon. chodzi szczególniej o te przypadki, w których obligacye i w ogóle papiery wartościowe nie przynoszą dochodu takiego, jaki wprzód niosły, wskutek wylosowania, konwersyi i t. p. Również, gdyby substancya majątku została naruszoną wskutek klęsk n. p. grunt, pastwisko, las, wcale zaś nie bierze się w rachubę zmiany w dochodach n. p. wskutek wielkiego nieurodzaju, gradobicia, wylewu i t. p., gdyż to są zmiany czasowe w dochodach a nie w substancyi majątku.

Jeżeli wskutek podwyższenia podatków została naruszoną kongrua, to ma zastosowanie następujące rozporządzenie c. k. Namiestnictwa galicyjskiego z dnia 17. kwietnia 1886 l. 17913, które podajemy w całości, gdyż zaznajamia nas z dawną praktyką i podaje normę postępowania na przyszłość. [2])

„Oznajmia się Przewielebnemu Ordynaryatowi, że od r. 1887 począwszy, nie przedkładają więcej c. k. urzędy podatkowe dotychczasowych wykazów przypisanych duchowieństwu podatków, przeto c. k. Namiestnictwo, nie mając potrzebnej do tego podstawy, nie będzie nadal obliczało się szczegółowo z każdym beneficyantem co do możliwej nadpłaty podatków.

Zechce przeto Przewielebny Ordynaryat zawiadomić o tem wszystkich samoistnych duszpasterzy z nadmienieniem, że odtąd będzie rzeczą każdego beneficyata, w razie, jeżeli podatki w którym roku będą wynosiły więcej, aniżeli do fasyi wstawiono, wnieść podanie tutaj o zwrot nadpłaconej kwoty z funduszu religijnego“.

Uwaga. Gdy ustawa wchodziła w życie, wyznaczony był termin do złożenia fasyi po koniec września r. 1885.

c) Obowiązani do składania fasyi są proboszczowie starający się o emeryturę, jeżeli nie mają wyjawu sprostowanego według ustawy z r. 1885. (Por. rozdz. 10)

Odezwa.

Komitet dla obchodu 300-letniego Jubileuszu Unii ruskiej Cerkwi z sw. Stolicą Apostolską nadesłał nam następującą Odezwę:

Bracia Polacy!

Bóg dał nam Rusinom, żyjącym pod miłościwem berłem Najjaśniejszego naszego Monarchy Franciszka Józefa I., doczekać się radosnego i rzadkiego Jubileuszu. Oto w tym roku dobiegają do końca trzy stulecia od chwili, gdy zostało dokonane przy Bożej pomocy wielkie dzieło odnowienia Unii ruskiego Kościoła z św. Stolicą Apostolską, przez co po długich a smutnych latach część ruskiego narodu opuściła bezdroża wschodniej schyzmy a wstąpiła na drogę swego odrodzenia. I rzeczywiście, naród w Galicyi uważa to odnowienie swej Unii z św. Stolicą Apostolską jako nader ważną epokę w rozwoju swego duchownego i narodowego życia, tak że zbliżający się 300-letni Jubileusz tej Unii zasługuje zupełnie na to, by my Rusini obchodzili go z największą uroczystością, jako jedno z naszych największych i najważniejszych świąt kościelno-narodowych.

To też zawiązał się we Lwowie komitet, złożony z księży i osób świeckich, który zajął się przygotowaniem jak najwspanialszego obchodu wspomnianego Jubileuszu. Z uwagi na to, że Unia ruskiej Cerkwi została odnowioną w Rzymie dnia 23. grudnia 1595 a ogłoszoną na Synodzie Brzeskim dnia 8. października 1596, komitet postanowił obchodzić ten Jubileusz

[1]) Repert. str. 58.

[2]) Curr. II. dyec. Tarnowskiej r. 1888 str. 12.

tak w tym jak i w przyszłym roku i ułożył program, określający dokładnie sposób tego obchodu Jubileuszowego. Stosownie do swej uchwały wydał komitet odezwę do ruskiego narodu w Galicyi, wzywając go do jak najżywszego udziału w uroczystościach Jubileuszowych według uchwał komitetu, w programie podanych. Nadto postarał się komitet o polski przekład tak owej odezwy jak i programu celem zaznajomienia polskiej publiczności z ich treścią.

Wiedząc dobrze o tem, że chwała naszej rusko-katolickiej Cerkwi jest również chwałą całego Kościoła Chrystusowego, którego nasza Cerkiew jest jedną cząstką, pomni na to wysokie przeznaczenie, jakie Bóg wskazał naszej Cerkwi, a które w proroczych słowach wyraził Papież Urban VIII.: „O moi Rusini, przez was spodziewam się nawrócić Wschód („O mei Rutheni, per vos ego Orientem convertendum spero"); przekonani, że wszyscy katolicy całem sercem podzielają wysokie zamiary, które obecnie Kościołem Chrystusowym chlubnie rządzący Ojciec św. Leon XIII. usiłuje uskutecznić celem połączenia z św. Stolicą Apostolską Kościołów wschodnich, do których i nasza rusko-katolicka Cerkiew swym obrządkiem należy, — jesteśmy pewni, że wspomniany nasz Jubileusz św. Unii ma dla całego Kościoła Chrystusowego wielkie znaczenie i że go z radością powitają wszystkie katolickie narody, a w szczególności katolicki naród polski.

Komitet Jubileuszowy uchwalił między innemi, by na pamiątkę tego tak ważnego i rzadkiego Jubileuszu był we Lwowie założony instytut św. M. Jozafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej. Kto wie o tem, jak niebezpieczny dla młodzieży jest teraźniejszy duch czasu; komu wiadomo, jak bardzo są dziś potrzebne dobre zakłady, mogące podtrzymywać i umacniać religijno-moralne wychowanie młodzieży szkolnej, iżby ta młodzież, zachowując wiarę, trzymając się drogi Bożych przykazań, stała się kiedyś pożyteczną dla Kościoła katolickiego i całego społeczeństwa, — ten powita z radością usiłowania komitetu, pragnącego przez założenie takiego instytutu zaradzić koniecznej potrzebie zabezpieczenia religijno-moralnego wychowania naszej młodzieży szkolnej a zarazem uwiecznić obecny Jubileusz naszej św. Unii tak pięknym pomnikiem św. katolickiej wiary i gorliwości chrześciańskiej.

Jakiego ducha ma być ten instytut, poświadcza już imię św. Męczennika Jozafata, które ten instytut będzie nosić. Jego i młodzieży w nim przebywającej patronem będzie św. Jozafat, obrońca, ozdoba i ofiara męczeństwa tej św. Unii, której 300-letni Jubileusz my w tym i w przyszłym roku chcemy uroczyście obchodzić.

Atoli ponieważ założenie takiego instytutu jak jest koniecznem, tak znów znacznych funduszów wymaga, to ośmiela się komitet Jubileuszowy prosić Szanowną Redakcyę, by raczyła zająć się zbieraniem datków na rzecz owego instytutu, na zbieranie których w kraju naszym komitet otrzymał od Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa pozwolenie do końca grudnia r. 1896.

Bracia Polacy! Jesteśmy przekonani, że nam, braciom Waszym po wierze, jesteście życzliwi i przychylni, że pragniecie dobra nam, którzy żyjąc z Wami na jednej ziemi dzielimy z Wami wspólną dolę i niedolę, pomagamy sobie wzajemnie do osiągnięcia celu, jaki Bóg wytknął obom kraj ten zamieszkującym bratnim narodom. Dziś my się zwracamy do tej Waszej życzliwości i przychylności ku nam, a mając wykonać tak ważne, wielkie, lecz siły nasze przewyższające dzieło, jakiem jest założenie rzeczonego instytutu św. Jozafata, prosimy Was o podanie nam pomocnej ręki, o wsparcie nas swymi datkami, które upraszamy nadsyłać albo do Szanownej Redakcyi, ogłaszającej tę niniejszą naszą odezwę, albo wprost do Najprzew. gr. kat. Metropolitalnego Konsystorza we Lwowie (plac św. Jura l. 5)

Nasz komitet nie wątpi ani na chwilę, że jego odezwa znajdzie chętne przyjęcie w sercach Waszych, Bracia Polacy, i że przy Waszej pomocy już w bliskiej przyszłości zostanie spełnione nasze gorące życzenie co do założenia instytutu dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej, i że w ten sposób tem bardziej przekonamy się o tem, że rzeczywiście katolicy całego świata tworzą jedną wielką, węzłem chrześciańskiej miłości ściśle złączoną rodzinę, która dążąc do jednego i tego samego celu, do chwały Pana Boga i do zbawienia swych braci, chętnie popiera usiłowania dla osiągnięcia tego celu, u któregokolwiek narodu katolickiego i w jakimkolwiek katolickim kierunku te usiłowania zostaną podjęte.

Prosimy wszystkie Szanowne katolickie polskie Redakcye o powtórzenie tej odezwy.

Od komitetu dla obchodu 300-letniego Jubileuszu Unii ruskiej Cerkwi z św. Stolicą Apostolską.

Lwów, dnia 18. maja 1895.

Przewodniczący
ks. A. Bielecki.

BIBLIOGRAFIA.

Ks. Władysław Michał Dębicki. **Wielkie bankructwo umysłowe.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym. Z dodaniem studyum: **Koniec wieku XIX. pod względem umysłowym.** Charakterystyka znamion szczególnych. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1895. (Str. 236) Cena 1 zł. 5 ct.

Autor, zaszczytnie już znany z prac swych filozoficzno-literackich, w książce niniejszej trafną podaje nam charakterystykę XIX. stulecia pod względem umysłowym. [1]) Na podstawie faktów, t. j. najznakomitszych dzieł koryfeuszów nauki i opierając się na świadectwie przeważnej części filozofów XIX. wieku, ks. Dębicki stwierdza powszechne niemal dążenie do zasad czy mrzonek zupełnego skeptycyzmu, przejawiające się w badaniach naukowo-filozoficznych naszej epoki. Smutny ten objaw autor przypisuje rozbratowi między wiedzą a wiarą, spowodowanemu pychą liberalno-racyonalistycznej nauki, lekarstwo zaś przeciw fatalnej tej chorobie widzi w powrocie do chrześciańskich zasad, jakie winny kierować badaniami uczonych i dociekaniami filozofów.

Skeptycyzm uważa autor za ogólną cechę końca XIX. wieku pod względem umysłowym. Do znamion szczególnych spółczesnego nastroju umysłów należą według niego: bankructwo pozytywistów, nihilizm i cynizm w literaturze i filozofii, ruch spirytystyczny, coraz większe przybierający rozmiary, wreszcie coraz częstsze objawy reakcyi przeciw materyalizmowi i bezbożności.

Badaniu tych cech szczególnie charakterystycznych naszej epoki autor poświęcił drugą część swej pracy, stanowiącą całość jakby odrębną od pierwszej.

Taka jest treść książki w najogólniejszym zarysie.

Pierwszorzędną zaletą pracy ks. Dębickiego jest sposób pisania i rozumowania jasny i gruntowny, przystępny i zajmu-

[1]) Ks. Władysław Dębicki należy obecnie do najświatlejszych naszych kapłanów. Urodzony w r. 1853 w Sieradzkiem, nauki gimnazyalne pobierał w Łęczycy i Piotrkowie. Po ich ukończeniu udał się na Wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu warszawskiego, który opuścił w roku 1876 ze stopniem kandydata i złotym medalem. W tymże roku rozpoczął zawód nauczycielski jako profesor filologii klasycznej w gimnazyum III-em w Warszawie. W r. 1885 wstąpił do seminaryum duchownego, a w r. 1887 został wyświęcony na kapłana. Obecnie jest katechetą gimnazyum męskiego II-go w Warszawie. Jeszcze jako student rozpoczął zawód literacki, stale zasilając swemi pracami „Kronikę Rodzinną". Z okresu lat jego studenckich możemy tu zapisać: „O granicach poznania przyrody", „Prawo zachowania siły i zjawiska psychiczne", „Odczyty lingwisty amerykańskiego Whitney'a o językoznawstwie", „Odpowiedź Maxa Mullera Darwinowi". Z późniejszych prac ks. Dębickiego na szczególną uwagę zasługują następujące: „O zasadniczych różnicach psychicznych między człowiekiem a zwierzęciem", „Myśl i słowo, logika i gramatyka", „Biesiada u milionera rzymskiego za czasów Nerona", „Bezwyznaniowość", „Nieśmiertelność człowieka jako postulat filozoficzny przyrodoznawstwa", „Postęp szczęścia i przewroty społeczne".

jący. Autor nie wdaje się w subtelne dysputy z przeciwnikami, niezrozumiałe dla profanów, ale zbija ich w sposób jak najprostszy, zrozumiały dla każdego, odwołując się wszędzie do zdrowego rozsądku, najlepszego rozjemcy w sporach filozoficznych.

Poruszone w książce kwestye są jak najwięcej na czasie i nader żywotne; od rozwiązania ich zależy bowiem prawdziwe dobro jednostek i całych społeczeństw. Autor, gorąco tego dobra pragnący, trafne daje wskazówki ludziom dobrej woli, szczerze szukającym prawdy, przestrzegając przed złowrogiemi niebezpieczeństwami skeptycznych spekulacyj umysłowych i wykazując bezdenną ich nicość, niezdolną zaspokoić żądnego wiedzy rozumu ani tem mniej przyrodzonych aspiracyj serca.

Dla czytelników niewtajemniczonych w arkana wiedzy spółczesnej naukowo-filozoficznej książka ks. Dębickiego stanowić może bardzo obfite źródło informacyjne. Autor, obeznany z najnowszymi płodami umysłowości XIX. wieku, jak mało kto może, nie skąpi swych wiadomości, dzieląc się niemi ze swymi czytelnikami szczodrze i nader cenne podając wskazówki oryentacyjne.

Studyum nad spirytyzmem zawiera całą kopalnię szczegółów mało znanych a niezmiernie ciekawych, rzucających wiele światła na tę nową religię, religię przesądu i zabobonu.

Kończąc te pobieżne uwagi nad „Bankructwem umysłowem“, serdecznie dziękujemy Szanownemu Autorowi za wydanie na świat tego nowego płodu zacnej swej i poczciwej pracy, z apostolską gorliwością łożonej około nawrócenia wiedzy, na własną swą zgubę oderwanej od ożywczej prawdy, spoczywającej w świętej wierze katolickiej.

A. G.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Zmarły w z. m. kardynał Alojzy Ruffo-Scilla, pochodził z neapolitańskiego domu książęcego tego nazwiska, którego członkowie nieraz już ku niemałemu pożytkowi Kościoła nosili purpurę. Kardynał Alojzy dożył zaledwie lat 55. Urodzony 5-go kwietnia 1840 w Palermo i przeznaczony wcześnie do stanu duchownego, przybył w młodym wieku na dwór papieski w Rzymie a w r. 1877 z woli Piusa IX. zasiadł na stolicy arcybiskupiej w Chieti. Po latach dziewięciu uwolniony i mianowany tytularnym arcybiskupem Petrańskim udał się jako nuncyusz apostolski do Monachium, nie mogąc jednać znieść tamtejszego klimatu, już po dwóch latach powrócił do Rzymu, gdzie otrzymał urząd ochmistrza papieskiego dworu. Na konsystorzu z 4. grudnia 1891, Leon XIII. udzielił mu purpury kardynalskiej.

— Kardynał-arcybiskup Malagola z Fermo jest umierający. Urodził się 24. grudnia 1840, na stolicę biskupią w Ascoli wstąpił 26. czerwca 1876, na stolicę arcybiskupią w Fermo 21. września 1877, a 16. stycznia 1893 otrzymał purpurę kardynalską. W św. kollegium brakuje 11 kardynałów.

— Ojciec św. Leon XIII. przesłał katolickiemu uniwersytetowi w Lille 100.000 fr. i oświadczył, że kwotę tę, złożoną przez pewnego ofiarodawcę, przeznacza na uposażenie katedry dogmatyki (których dwie są jeszcze niedotowane) i życzy sobie, aby słuchaczom teologii wykładano Summę św. Tomasza.

— Uroczystość, która się odbyła w niedzielę 26. z. m. godna była Wielkiej stolicy świata katolickiego, godna wielkiego Świętego, który w szesnastym wieku ze zdumiewającym zapałem ostrzegał wieczne miasto przed szerzącą się niemoralnością, przed krzewiącem się kacerstwem i zaskarbił sobie zaszczytne imię drugiego Apostoła Rzymu. Świętego Filipa Nereusza, który dnia 26. maja 1595 w ośmdziesiątym roku życia zeszedł z tego świata, a którego proces kanoniczny na żądanie całego ludu rzymskiego już w 68 dni po jego śmierci się rozpoczął, papież Paweł V. 25. maja 1615 ogłosił błogosławionym, a jego następca Grzegorz XV. dnia 12. marca 1622 świętym. Obok książąt Apostołów Piotra jest on patronem Rzymu, którego lud żywi doń szczególne nabożeństwo. Wielki kościół Najświętszej Panny w Ballicella, który Filip sam zbudował na rozkaz Grzegorza XIII., stał się jego grobowcem. Lud kościół ten nazywał kościołem nowym (Chiesa nouva), choć wiele innych kościołów przybyło od tego czasu w Rzymie. Wnet po śmierci Filipa rozpoczęło się święte współzawodnictwo między wiernymi a także między malarzami, do których należał Rubens, aby ten dom Boży przyozdobić obrazami, rzeźbami i złoceniami. Ale w ciągu wieków zniszczało wiele w kościele, szczególnie zaś w ciągu ostatnich lat 25, w których rząd włoski Oratoryanów, założonych przez św. Filipa, choć właściwie nie są zakonnikami, zaliczył do zakonników na to, aby im wszystko wydarto. Na obecny jubileusz trzechsetletni z darów pobożnych wszystkie uszkodzenia naprawiono, malowidła odświeżono, a złocenia odnowiono. Pewien obywatel rzymski, Bove, ofiarował na ten cel 50.000 lirów. W tejto wspaniale odświeżonej świątyni rozpoczęły się na dziewięć dni przed właściwą uroczystością i trwały do niedzieli po niej następującej wśród natłoku pobożnych nabożeństwa, prawione z całym przepychem, na jaki tylko Rzym może się zdobyć. Cały Rzym katolicki biegł tam dla przyjęcia Komunii św., kardynałowie, arcybiskupi zmieniali się, odprawiając nad grobem świętego msze ciche, nabożeństwo uroczyste lub nieszpory. Wszystkie kapituły miasta spieszyły po kolei do asysty, a wychowańcy różnych zakładów duchownych z kolei ministrowali. W przededniu głównej uroczystości w wspaniałej karocy papieskiej przybyli rzeczywisty tajny podkomorzy Msgr. Verry del Val i ceremoniarz papieski Msgr. Marzolini, przywożąc przełożonemu Oratoryanów breve Jego Świątobliwości, srebrny kielich, wyzłacany i zdobny drogimi kamieniami, albę z kosztownemi koronkami weneckiemi i ornat z mory srebrnej, haftowanej złotem. W breve Ojciec św. wielbi cnoty i zasługi św. Filipa, zachęca Oratoryanów, aby szli za jego przykładem szczególnie w teraźniejszych ciężkich czasach i wyraża żal, że nie może, jak to czynili jego poprzednicy, w dniu tym odwiedzić grobu Apostoła Rzymu. W piątek (24. z. m.) był natłok pobożnych do *Chiesa nuova* od wczesnego ranka do wieczora tak wielki, że niektórzy czekać musieli przez godzinę pod drzwiami, zanim wejść mogli a porządek utrzymywano w ten sposób, że głównemi drzwiami wychodzono z kościoła a bocznemi doń wchodzono. Wieczorem wszystkie fronty kościołów rzymskich i wszystkie okna w mieszkaniach katolików zapłonęły rzęsistem światłem; fasada „nowego kościoła“ tak jaśniała, jak nigdy od lat 25.

Przegląd Kościelny w zeszycie czerwcowym (str. 398 i nast.) umieszcza ciekawy artykuł o stosunku św. Filipa Nereusza do Polski na podstawie książki kardynała Capecelatro „La vita di S. Filippo Neri“ 2. vol. str. 441—454. Jest tam mowa o zabiegach, które czynił św. Filip w celu założenia kolegium polskiego w Rzymie. Kolegium to po kilku latach istnienia, nie znalazłszy skutecznego poparcia materyalnego w kraju, zostało rozwiązane, prawdopodobnie w r. 1586, niemniej jednak usilne choć niestety bezowocne starania Świętego dają świadectwo o jego wielkiej miłości do Polski. Koniec wspomnianego artykułu stanowią następujące słowa:

„Rzecz to zaprawdę zagadkowa, dlaczego mimo takich ułatwień w Rzymie, takiej pomocy ze strony świętych i gorliwych mężów, sprawa z kolegium się nie powiodła. A jednak Polska od owego czasu, kiedy zaczęły powstawać kolegia narodowe w Rzymie, zawsze czuła potrzebę takiego zakładu tembardziej, że młodzi Polacy zawsze się garnęli do Rzymu na nauki. Ale czego nie zrobiła za dni szczęśliwych przy wielkiem ułatwieniu, tego dokonała w dniach nieszczęścia i doświadczenia. Około roku 1583 przez św. Filipa Nereusza prowizorycznie założone kolegium przeszło po 250 latach rodzi się już na pewno w umysłach synów św. Ignacego, a osobliwie dzielnego O. Suszyńskiego, a ostatecznie dokonuje się przez doświadczonych, niezmordowanych, dzielnych mężów, założycieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, księży Kajsiewicza, Semenenkę, Jełowickiego, a w r. 1866 otrzymuje nazwę kolegium polskiego papieskiego. Trudności wewnętrzne, a jeszcze więcej zewnętrzne były niemałe, ale wielkoduszny Pius IX. pokonał je z łatwością. Atoli Bóg jedyny wie, czy nie było w tem interwencyi św. Filipa przed tronem Najwyższego za narodem, przezeń bardzo ukochanym za życia, a dzisiaj tak wielce potrzebującym pomocy z nieba“.

Galicya. Kraków. Poświęcenia kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu dopełnił Najprzew. książę-biskup krakowski w niedzielę, 9. b. m. Jak wiadomo, stan tej kaplicy

był opłakany. Nie było funduszów na restaurowanie drogocennego zabytku renesansu, a zarazem wielkiej pamiątki narodowej. Niespodziankę wielką a doniosłą sprawiła społeczeństwu naszemu Kasa oszczędności miasta Krakowa, uchwalając na wniosek p. dyrektora Sleka przeprowadzenie dzieła restauracyi własnymi funduszami.

W ten sposób grosz, uzyskany od społeczeństwa, kasa oddała w pięknej formie całemu narodowi. Restauracya, prowadzona z energią i znawstwem przez fachowy komitet, została nareszcie ukończona a kaplica oddana macierzystemu Kościołowi w tej samej wspaniałej szacie, w jakiej niegdyś wyszła z pod ręki mistrza Bartłomieja Florentczyka.

Z uderzeniem godziny 9-ej ks. biskup Puzyna, przybrany w pontyfikalne szaty z czasów Zygmuntowskich, dopełnił poświęcenia wnętrza kaplicy a zaraz potem odprawił cichą mszę św. przed głównym ołtarzem. Po mszy św. wygłosił ks. biskup od ołtarza do wiernych, przepełniających kościół, następujące słowa:

„Czwarte dobiega stulecie, jak w taką samą, co dziś niedzielę, w uroczystość św. Trójcy, Piotr Tomicki, ówczesny książę-biskup krakowski, w obecności króla Zygmunta, małżonki jego i świetnego dworu królewskiego, poświęcał tę oto kaplicę pod wezwaniem NP. Maryi, św. Zygmunta i św. Barbary. Były to czasy, kiedy Polska stała na szczycie swej potęgi i sławy, a królowie jej używali wielkiego znaczenia u ościennych monarchów i cennem się cieszyli uznaniem Stolicy Apostolskiej, tak że ich nazwano słusznie: *Patres principum* swego wieku; kiedy na pogodnem niebie Polski słońce szczęścia i błogosławieństwa Bożego jasnem widniało światłem, gdy wiara św. katolicka, głębokie w narodzie zapuściwszy korzenie, za wał obronny służyła przeciw kacerskim nowinkom Zachodu, a oręż polski cudów, rzec można, dokazywał wobec zewnętrznych wrogów. Były to czasy, kiedy budowano, przerabiano wspaniałe świątynie i gmachy, począwszy od tej kaplicy, Zygmuntowską zwanej, co istny stanowi klejnot architektury stylu odrodzenia. Słowem, były to czasy, kiedy naród cały rósł w potęgę, kwitł i żył pełen żywotnej siły, którą czerpał z krzyża Chrystusowego i Chrystusowej nauki. Miarą gorącości wiary, jak i ofiarności dla chwały Bożej, jest właśnie ta prześliczna kaplica Zygmuntowska.

Lecz jak wszystko, co ręką ludzką budowane, nie jest trwałem i wiecznem, tak i ta królewska kaplica, która była świadkiem zwycięstw, a następnie pogromu narodu polskiego, z biegiem czasów opustoszała; wdowim okryta całunem, tęsknem spoglądała okiem, azali znajdą się synowie, co pomni obowiązków swoich wobec dawnych a drogich pamiątek, zajmą się jej odnowieniem i przekażą ją dalszym pokoleniom. Lecz niestety długo na to czekała. Dopiero przed kilkoma laty, za rządów ś. p. kardynała Dunajewskiego, za staraniem i inicyatywą p. dyrektora Franciszka Sleka, dyrekcya Kasy Oszczędności podjęła myśl restauracyi tej kaplicy i z królewskim iście na ten cel pospieszyła datkiem. Pod kierownictwem p. prof. Odrzywolskiego rozpoczęto prace restauracyjne, a roku zeszłego, jak widzimy, dokonano ich z niezwykłą starannością i ścisłością, tak że kaplica przywróconą została do dawnej świetności.

Mnie w dniu dzisiejszym przypadł zaszczyt niemały poświęcenia tej królewskiej kaplicy. Niech mi też wolno będzie na wstępie podziękować w szczególności W. P. Dyrektorowi Slękowi, Dyrekcyi Kasy Oszczędności, oraz jej Wydziałowi wielkiemu, staropolskiem „Bóg zapłać!" za wspaniałomyślną ofiarność. W dniu dzisiejszym może Świetna Dyrekcya Kasy Oszczędności poszczycić się tem wspaniałem dziełem, jakie na dalsze wieki przekazuje potomności; może się poszczycić, że zrozumiała, jaki na społeczeństwie polskiem ciąży obowiązek czuwania i wspólnemi siłami zachowywania pamiątek drogich i pomników z tych czasów, kiedy naród był jeszcze niepodległym, pomników, które są tak świadkami pobożności i wiary ojców naszych, jak i obrazem bogactwa, kultury i cywilizacyi wieków minionych.

Oby dzień dzisiejszy był oraz dobrą wróżbą na przyszłość, oby odnowienie i poświęcenie tej kaplicy zjednoczyło wszystkie nasze warstwy społeczne od kmiotka do pana, by wspólnemi siłami, dając dowód żywotności narodu, dokonać jak najrychlej restauracyi sercu każdego Polaka tak drogiej katedry, co lepsze pamiętą czasy, a obecnie odarta z purpury królewskiej, smutny, rzec trzeba, przedstawia widok. Ta myśl powinna nas wszystkich dziś ożywić, przejąć, połączyć i zjednoczyć, a zjednoczenie sił w jednym tak pięknym i szlachetnym celu nietylko przyspieszy odnowienie katedry na Wawelu, ale co najważniejsza, przyczyni się do zrozumienia potrzeby pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu w jedności i miłości na wspólnym gruncie wiary świętej katolickiej, aby się spełniło to, o co Chrystus się modlił, prosząc Ojca swego: Ojcze daj, aby byli jedno, jako jedno z Tobą jestem. Bożej do tego potrzeba pomocy, bo jak powiada Psalmista: Jeśli Pan sam domu nie zbuduje, daremnie pracowali ci, co go budują. A więc z Bożą pomocą zabierzmy się do jednego i drugiego dzieła: to jest do odnowienia katedry a zarazem do wewnętrznego odrodzenia, a to będzie z pewnością zadatkiem lepszej przyszłości dla całego narodu".

Po tej przemowie, książę-biskup, poprzedzony duchowieństwem i kapitułą, opuścił kaplicę, członkowie Rady zaś i obywatelstwo składali podziękowanie p. dyrektorowi Slękowi, jako inicyatorowi restauracyi i szefowi krakowskiej Kasy Oszczędności. Nadpłynęła do kaplicy liczna publiczność tak miejscowa, jak przejezdna, podziwiając artystyczną piękność rzeźb i harmonią linij architektonicznych kaplicy, nagrobki Zygmuntów, srebrny ołtarz polowy Zygmunta I., w tej kaplicy pomieszczony i prześliczne antepedyum, ręką królowej Anny Jagiellonki haftowane. *(Czas)*

— Rawa Ruska. Pod przewodnictwem OO. Reformatów odbyło się w tutejszym kościele klasztornym trzechniowe odnowienie misyi. Rozpoczęły się te święte ćwiczenia w wigilią uroczystości Zesłania Ducha Świętego, czyli 1. czerwca. Chociaż Zielone Świątki w tym roku w obu obrządkach, łacińskim i greckim, razem się zeszły, więc w kościołach i cerkwiach odprawiano uroczyste nabożeństwa parafialne, ludu pobożnego obu obrządków zgromadziło się na misyi tak wiele, że zakonna świątynia nie mogła go pomieścić i z tej przyczyny kazania głosić i główne nabożeństwa, sumy i nieszpory, odprawiać musiano na obszernym cmentarzu kościelnym, gdzie w tym celu wystawiono ołtarz i ambonę. Lud słuchał ze skupieniem słowa Bożego, które prawili mu OO. misyonarze codziennie w 4-ech kazaniach głównych, a nadto w dodatkowych naukach o różnych bractwach kościelnych, szczególnie zaś o trzeźwości. — Za Bożą pomocą wyspowiadano 1.600 osób ob. łać., z których bardzo wielu czyniło spowiedź generalną. Z obrządku grecko kat. przyjęło Komunię św. 120 osób; do bractwa trzeźwości przystąpiło 203 osób, stosunkowo nie wiele, co tem się tłumaczy, że w tegorocznem odnowieniu misyi przeważnie brali udział tacy wierni, którzy przed rokiem już wyrzekli się trunków rozpalających.

Szląsk pruski. W Opolu odbyły się w maju dwie misye z okazyi 600-letniej rocznicy założenia tamtejszego probostwa: od 1. do 10. misya polska pod przewodnictwem naszych OO. Redemptorystów z Mościsk, od 11. do 21. misya niemiecka również pod przewodnictwem OO. Redemptorystów. Do Sakramentów św. przystąpiło 8.000 Polaków i 6.400 Niemców bez różnicy stanu. Szczególnie pocieszającym był widok uczniów gimnazyalnych, kandydatów stanu nauczycielskiego i podoficerów, przystępujących do Stołu Pańskiego. OO. Redemptorystów, gdy kończyli misya, żegnano z żalem i płaczem.

Poznań. Wiec katolicki, który w czerwcu z. r. odbył się w Poznaniu, uchwalił na wniosek ks. kanonika Kubowicza wystawienie Domu katolickiego, w którymby odbywać się mogły wiece katolickie, zgromadzenia towarzystw katolickich, zebrania rzemieślników, konferencyi św. Wincentego a Paulo i t. d. Wnioskodawca ofiarował 10.000 marek, które z datków dobrowolnych urosły w ciągu roku do sumy 22.000 marek. Oczywiście potrzeba dalszej ofiarności, aby myśl zacnego inicyatora przyoblekła się w kształty konkretne.

Litwa. W niedzielę 9. b. m. o godz. pół do 11-ej przed południem, zmarł w Wilnie po długiej i ciężkiej chorobie biskup dyecezyi tamtejszej, ks. Antoni Audziewicz.

Prekonizowany przez Ojca św. na konsystorzu w dniu 31. grudnia 1889 roku, równocześnie z ks. Michałem Nowodworskim (biskupem płockim), ks. Franciszkiem Jaczewskim (biskupem lu-

belskim) i ks. Ludwikiem Zdanowiczem (sufraganem wileńskim), ś. p. biskup Audziewicz był poprzednio prałatem kapituły metropolitalnej mohylowskiej, asesorem konsystorza mohylowskiego i profesorem dogmatyki w rzymsko katolickiej Akademii duchownej petersburskiej. Konsekracya odbyła się 7. maja 1890 w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Dnia 25. czerwca t. r. nowy biskup wileński odbył uroczysty ingres do swej katedry i modlił się przy grobie św. Kazimierza, a dnia 29. czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła, objął zarząd dyecezyi. Nader wątłego zdrowia, zmarły pasterz nie szczędził jednak trudów w zarządzie swą rozległą dyecezyą i zaraz w początkach zwiedził kilka kościołów w dekanacie trockim, udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania, gorliwie się zajął seminaryum i sprawami dyecezyi. Niezmiernie cichy, skromny, wielkiej pobożności i prawdziwie ascetycznego ducha, gdy popadł niebawem w ciężką a nieuleczalną chorobę, znosił swe cierpienia z rozrzewniającem poddaniem się woli Bożej, z prawdziwie chrześciańską cierpliwością i nieustanną na ustach modlitwą.

Gdy w ostatnich dniach nastąpiło nowe pogorszenie i coraz straszniejsze męczarnie, po kościołach wileńskich zarządzono modlitwy na intencyę chorego pasterza i na uproszenie Boga o śmierć spokojną. Dnia 3. b. m. zmarły przyjął Sakramenta św. i objawił swą ostatnią wolę, mocą której poczynił zapisy na katedrę, na zakłady Towarzystwa dobroczynności i t. d.

Ś. p. ks. biskup urodził się w roku 1836. Po skończeniu seminaryum w Wilnie otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1859. R. i. p.

Pogrzeb ś. p. ks. biskupa wileńskiego odbył się w dniu 12. b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła nastąpiło dnia 10. b. m. o godz. 11-ej rano. Na czele konduktu postępował ks. biskup Zdanowicz. W dzień pogrzebu od świtu niemal odprawiano Msze św. żałobne, o godz. 11-ej rano celebrował ks. biskup Zdanowicz. Po nabożeństwie spuszczono trumnę do podziemi, w których w chwili obecnej spoczywa już siedmiu biskupów wileńskich.

Szwajcarya. W dniu drugim Zielonych Świąt odbył się wiec katolików kantonu St. Gallen; przybył nań ks. biskup Egger, wszyscy przywódcy stronnictwa katolickiego i około 4.000 osób. Ks. biskup wygłosił mowę, w której poruszył kwestyą piekącą, wzywając do pokojowej pracy nad kwestyami bieżącemi w ścisłej karności. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że jedność między katolikami czynnymi była w ostatnich latach nie bardzo budująca, skoro nawet do walk przychodziło. A dzieje się to także w innych kantonach. Przypisać to należy okoliczności, że nie ma teraz na porządku kwestyi zasadniczych. Nie byłoby jednak o nie trudno. Wszak ustawa związkowa o klasztorach z r. 1876 jest urągowiskiem z wolności wiary i sumienia. Zabronioniono zakładania nowych klasztorów i przywrócenia tych, które radykalne kantony w ostatnich latach 40 gwałtem zamknęły. Obecnie w Szwajcaryi są tylko opactwa Benedyktynów w Einsiedeln, Engelberg i Disentis, klasztor Kartuzów i klasztor Franciszkanów w kantonie Fryburskim, opactwo kanoników regularnych w Wallis i klasztory Kapucynów w Kantonach katolickich. Klasztorów żeńskich bardzo mało. Naturalnie istnieje zakaz pobytu Jezuitów jeszcze od roku 1847. Widzimy więc, że Szwajcarska wolność nie wygląda z bliska tak bardzo ponętnie. Katolicy dotychczas zachowywali się w tym względzie obojętnie, nie mając wręcz widoków powodzenia.

Francya. Prezydent rzeczypospolitej jest ciągle w drodze. Obecnie zanosi się na podróż do Nizzy, dokąd go zaproszono na odsłonięcie pomnika. Zanim jednak p. prezydent się zdecyduje, pragnie zaprzątnąć radę ministrów projektem wielkiej objażdżki po południowo-zachodniej Francyi. Z Clermont wyjechał o godz. 6-ej rano w pierwszy dzień Zielonych Świąt, naturalnie nie wysłuchawszy mszy św. Jeżeli już nie chce odwiedzać kościoła, niechby przynajmniej nie drażnił katolików obieraniem największych świąt na dnie podróży.

Niemcy. Dzienniki w ostatnich dniach zapełniały całe szpalty sprawozdaniami o procesie akwizgrańskim. Pewien kapłan katolicki ze Szkocyi, imieniem Forbes był internowany przez 39 miesięcy w zakładzie obłąkanych w Mariaberg koło Akwizgranu, utrzymywanym przez Braci Aleksyanów. Na rozkaz biskupa w Aberdeen udał się tam dobrowolnie i nie próbował uciekać, choć mu to mogło łatwo się udać. Mellage, restaurator z Iserlohn, „uwolnił“ go i ogłosił broszurę, w której czynił ciężkie zarzuty Aleksyanom, opisując ich nieludzkie obchodzenie się z chorymi. Aleksyanie wytoczyli mu proces. Obrońca jego wystąpił z dowodem prawdy, który nie udał się co do ks. Forbesa, alkoholika podupadłego umysłowo, wykazał jednak brak opieki lekarskiej i niektóre nadużycia tak, że oskarżonego uwolniono. Dzienniki skorzystały z procesu, aby napadać na klasztor w Mariaberg i na Kościół katolicki. Na to należy odpowiedzieć: Aleksyanie nie są kapłanami lecz braciszkami, w zakładach swych nie leczą, lecz opiekują się nieuleczalnymi; jeżeli w jednym z ich zakładów działy się nadużycia, nie mogą za to odpowiadać inne zakłady tych Braci, a tem mniej Kościół katolicki. To też dzienniki poważne i przyzwoite choć niekatolickie przypisują winę niedostateczności nadzoru lekarskiego i nadzoru rządowego. Do Aleksyanów wstępują robotnicy i rzemieślnicy, potrzeba tam ludzi silnych, aby mogli dać sobie radę z obłąkanymi. Każdy z Braci ma doglądać przynajmniej 20 chorych, a na 600 chorych jest tylko 2 lekarzy, obowiązanych bawić w zakładzie po półtora godziny dziennie. Oto tłumaczenie złego. Wcale nie „ultramontańska“ *Kreuzzeitung* pisze: „To co się wydarzyło u Aleksyanow, nie jest wcale jedynym przypadkiem; o niejednym — przynajmniej prywatnym — zakładzie obłąkanych możnaby to samo powiedzieć, gdyby się udało w podobny sposób stan tego zakładu poddać rozprawie sądowej. Dozorcy w zakładach obłąkanych skarżą się po największej części na chorych. Niektórzy obłąkani są istotnie bardzo złośliwi i przykrzy. Jeżeli dozorcy — tak jak Braciszkowie w Mariaberg — są ludzie prości, niewykształceni, nie można się dziwić, że obchodzą się z obłąkanymi srogo. Aby temu zapobiec, potrzeba stałej, a dzielnej kontroli lekarskiej“.

Azya. O misyach katolickich w Japonii podajemy następujące daty: są tam 4 dyecezye i do 50.000 wiernych, 242 gmin kościelnych, 206 kościołów, kaplic i oratoryów, 1 seminaryum w Nagasaki o 44 uczniach, 2 kollegia w Tokio i w Nagasaki o 154 uczniach, 3 szkoły żeńskie o 130 uczennicach, 17 ochronek a w nich 1802 sierót (459 chłopców, 1343 dziewcząt), 3 małe szpitale, szpital dla trędowatych o 82 łóżkach. Personal misyjny składa się z 1 arcybiskupa, 3 biskupów, 84 misyonarzy europejskich, 20 księży krajowców, 17 uczniów teologii, 207 katechistów, 22 zakonników europejskich, 86 zakonnic europejskich, 9 zakonnic japońskich i 19 nowicyuszek japońskich. Misyonarze w roku ubiegłym udzielili Sakramentu chrztu św. 2560 dorosłym (z tego 925 in articulo mortis) a 1.450 dzieciom, zrodzonym z rodziców chrześciańskich.

Brazylia. Do O. Gerarda Calven, prokuratora Kongregacyi Beurońskiej, wystosował Papież nader pochlebne breve o restauracyi Zakonu Benedyktynów w Brazylii. Resztki zakonu, biskupi, kler i władze świeckie przyjęły Benedyktynów z Beuron otwartemi ramionami. Największe trudności pod względem restauracyi zakonu już pokonano; spodziewać się można, że przedsięwzięcie to się powiedzie. W Olindzie założono nowicyat. Ojciec św. poleca Kongregacyą Beurońską wspaniałomyślności katolików, a mianowicie Belgów.

Ze Skio (Chios) piszą do *Osservatore Romano*: W poniedziałek wielkanocny grecka ludność naszej wyspy historycznej na morzu Egejskiem odbywała zwykłą procesyą resurekcyjną. Nasz zacny biskup Msgr. Dyonizy Nicolosi, dowiedziawszy się w ostatniej chwili, że procesya przechodzić będzie nieopodal rzymsko-katolickiego kościoła, rozkazał uderzyć we wszystkie dzwony. Metropolita grecki, idący z całym klerem na czele procesyi, uradowany niezwykłą uprzejmością rzymskiego biskupa, wstrzymał procesyą przed głównym portalem naszego kościoła i w obec zgromadzonych odmówił głośno modlitwę za zjednoczenie obu Kościołów, za Leona XIII., najwyższą głowę łacińskiego Kościoła i za biskupa Msgra Nicolosi. Te objawy wzajemnych uczuć wywarły na ludzie bardzo głębokie wrażenie.

☞ **Wiec katechetów,** jak się dowiadujemy, nie odbędzie się 28., 29. i 30. sierpnia b. r., ale dniem wprzód t. j. 27., 28. i 29. sierpnia, aby księża katecheci z odleglejszych stron mieli dość czasu do przybycia z 1-szym września na miejsce swego przeznaczenia.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Mianowani: ks. biskup-sufragan dr. Jakób Glazer dziekanem kapituły, ks. dr. Juliusz Nowina Paszyński scholastykiem.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Tyczynie otrzymał ks. R. Knendich, wikary katedralny.

Umarł dnia 16. czerwca ks. Aleksander Wyżykowski, prob. w Rudniku, ur. 1836, o. 1859. R. i. p.

Dyecezya krakowska.

Odznaczony expos. canon. ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach.

Uwolnieni dla słabości od obowiązków z pensyami deficyentów księża: Walenty Skimina, prob. w Bolechowicach; Jan Siedlecki, spowiednik przy kościele N. P. Maryi i administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Piotr Strzelichowski, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Administratorami ustanowieni księża: Michał Królikowski w Bolechowicach, Antoni Rajski przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, O. Floryan Kurdyś, Zakonu OO. Paulinów w Tłuczani, Alfons Krajewski w Zatorze.

Konkursy rozpisano z terminem do końca czerwca b. r. na probostwa: w Leńczach górnych, Tłuczani, Zatorze, Bolechowicach i Wieliczce (powtórnie); na dwie posady katechetów przy szkołach ludowych w Podgórzu i jedną posadę przy szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem; z terminem do końca lipca b. r. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Przeniesiony ks. Józef Zołna z Rybnej do Trzebuni.

Zmarł dnia 23. z. m. ks. Józef Krajdocha, proboszcz w Zatorze. R. i. p.

Najprz. Książę-Biskup udzielił w dniu 8. b. m. tonsury alumnom II. roku a święceń mniejszych alumnom seminaryum duchownego z III. roku i dwom klerykom Zakonu Braci Miłosierdzia.

Wizytę kanoniczną odbędzie Najprz. ks. Biskup w Wilkowicach dnia 26. i 27., w Łodygowicach 28., 29. i 30. b. m., w Szczyrku d. 1., w Lipowej 2., w Radziechowach 3. i 4. w Mikuszowicach dnia 5. lipca b. r.

Parafia Bieńkówka wyłączoną została z dekanatu Myślenickiego, a przydzieloną do dekanatu Lanckorońskiego.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.